

DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 6 STRON

OPLATA POCZTOWA WIECZONA RYCZALTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 84

Krajowe wiadomości Sejmu z premierem

Wczoraj przed południem przybył do Rady Ministrów marszałek Sejmu, dr. Świątowski i odbył dłuższą konferencję z premierem Prysozem.

W Sejmie zapanowała cisza

Wczoraj zapanowała w Sejmie cisza. Wszyscy posłowie ruszyli się z miejsc do swoich krzeseł. Wznowienie prac parlamentarnych nastąpi w wtorek. W dniu tym rozpoczynają się posiedzenia komisji. Dopiero po załatwieniu odnośnych projektów w komisjach zostanie wyznaczony pierny posiedzenie Sejmu. Nastąpi to przypuszczalnie dopiero w połowie miesiąca.

Fabrykanci łożdzy tracą na dostawach do Anglii

Pod spadkiem funta angielskiego, fabrykantom łożdzkim, mającym wykonać zamówienia angielskie, zagroziły poważne straty. Londyńska Izba Handlowa wystosowała do Izby Przemysłowej i Handlowej w Łodzi pismo, domagające się zakontraktowania dostaw. W obawie utracenia rynku angielskiego, fabrykanci łożdzy postanowili dokonać dostaw manufaktury, delegując jednocześnie do Anglii swych przedstawicieli dla otrzymania odszkodowania.

Nowa fala towarów sowieckich w Polsce

Za pośrednictwem „Sowplortu” wzmógł się import towarów do Polski. W najbliższym czasie rozpocznie się masowa sprzedaż wyrobów sowieckich, dotychczas nie znanych na naszym rynku. Sprowadzono wielki transport sowieckich żyłek, które sprzedawane będą po 10 groszy za sztukę. Poza to sprowadzono 6.000 sowieckich maszyn do szycia. Z dziedziny wyrobów chemicznych importują się wietny smar i artykuły aptekarskie na sumę 50.000 dolarów.

Ameryka chce „zabezpieczyć” pokój świata kosztem Polski

Wyjazd premiera Francji Lavalu budzi wiele przypuszczeń. Niewątpliwie tematem rozmowy Lavalu w Ameryce będą sprawy: przedłużenia zawieszenia spłaty długów i rozbrojenia.

W Ameryce maogół panuje przekonanie, że jedną z głównych przyczyn światowego kryzysu są zbrojenia amerykańskie, a w szczególności zbrojenia Francji.

Jeden z wybitnych polityków amerykańskich oświadczył, że Francja powinna zaniechać obrony Polski, dając jej kosztem satysfakcję Niemcom i w ten sposób pokój świata byłby zabezpieczony. Opinie te mogą być wskazówką, w jakiej atmosferze odbędzie się wizyta premiera Francji w Ameryce.

GIEŁDA

Obroty średnie Dolar 8.51 i pół, tendencja dla pożyczek państwowych niejednoznaczna, dla listów zastawnych i akcji słabsza.

Krwawy terror sowiecki na Kaukazie W masowych egzekucjach giną setki dorosłych i dzieci

RYGA (ATE). — Po stłumieniu ruchu powstańczego na Kaukazie władze sowieckie zastosowały w Gruzji, Azerbejdżanie i republice Górali północnego Kaukazu krwawe metody terroru. We wsi Fchachario oddział G. P. U. dokonał

egzekucji masowej

nad 46 włościanami, a 36 rodzin wywieziono na wyspy Solowieckie. W szeregu miejscowości rozstrzelano wybitnych działaczy z ich rodzinami. Ogółem w ostatnim czasie w Gruzji i Azerbejdżanie

rozstrzelano 168 osób.

Poza tem w Tyflisie dokonano masowej

krwawej egzekucji nad 100 zakładnikami

z miasta Boreczalo za to, iż ruch powstańczy w tej miejscowości wybuchnął z nową siłą. Sowieckie ekspedycje karne nie mogąc ująć powstańców, ukrywających się w niedostępnych górach, rozprawiają się w okrutny sposób z krewnymi powstańcami, rozstrzelując nawet dzieci.

W mieście Kizyl-Gadzi rozstrzelano siedmioletniego chłopca zamiast ojca partyzanta, który zbiegł w góry.

Podczas masowych rewizji po wsiach wojska sowieckie skonfiskowały dotychczas ponad 5000 karabinów i kilkanaście kulomiotów, zdobytych przez powstańców na wojskach sowieckich.

Ponieważ G. P. U. masowo deportuje na Wyspy Solowieckie całe rodziny, przeto niektórzy wale przedstawiają

widok okrutnego spustoszenia. Szczególnie ostre formy przybrał terror sowiecki w obwodzie Boreczalskim, gdzie rozstrzelano ponad 200 osób, wśród nich znajdują się całe rodziny.

Jednocześnie wzrasta się terror przeciw sowieckim. Między innymi nacjonalista gruziński wymordował całą rodzinę Parmena Czankwadze, który w roku ubiegłym zamordował w Paryżu b. ministra Gruzji Ramiszwilli. Teroryści podpalił dom i zywoki zamordowanych krewnych zabójcy s. p. Ramiszwilli.

SKRÓTY

W Rydze w nocy wylądował pożar w największym teatrze lotewskim „Dallestheater”. Udało się uratować scenę, magazyn dekoracji i garderobę. Prace nad odbudową teatru potrwać będą prawdopodobnie około miesiąca.

Odbываяjąc przejażdżkę samochodową do Chantilly don Jaime, b. infant hiszpański (następca tronu), nagle zmarł. Lekarze orzekli, iż przyczyną śmierci był atak serca.

Panna Smaranda Bracon (Rumunka) pobila rekord światowy w skoku ze spadochronem, skacząc z wysokości 6.000 metrów.

Bolszewicy chcieli porwać „Zywego Boga” Mongołom

CHARBIN. (PAT). — Przyjaciel „Zywego boga” (najwyższy dostojnik duchowny), Panzen Lamu, do Mongolii, tłumna wycieczki mongołów w Chaichu, t. j. sowieckiej części Mongolii dla naradzenia się w jaki sposób walczyć z komunizmem, jako też kilkakrotnie wystąpienie Panzen Lamu przeciwko uciskowi i bezprawiom Z.S.S.R. — zaniepokoił rząd sowiecki. Dla przeszkodzenia dalszym antykomunistycznym wystąpieniom Panzen Lamu, agent 3-iej Międzynarodówki postanowili porwać „Zywego boga”. Zamach miano dokonać podczas pobytu Panzen Lamu w Gandaurze, mieście, położonym blisko granicy sowieckiej.

Władze Chaichu, uprzedzone o spisku, usunęły niebezpiecznika, grożące „Zywuemu bogu”. Wiadomość o zamiarze porwania Lamu wywołała wśród mongołów anty-sowieckie wrzaski, które trwają dotychczas.

Zakończenie lotu okrężnego samolotów turystycznych

Zakończony został lot okrężny samolotów turystycznych, w którym wzięło udział 13 aparatów. Lot odbywał się na trasie, wynoszącej 2500 km. Ukończyło go 10 samolotów. Pierwsze miejsce, według dotychczasowych obliczeń zajął por. Zwirko na aparacie „EWD 5”, zdobywca rekordu wysokości lotu. Następne miejsca w klasyfikacji przypadły pp. Stanisławowi Rogalskiemu i Kazimierzowi Chorzowskiemu.

Wojska japońskie walczą z bandytami Oblegli bandytów w zdobytym przez nich i ograbionym mieście

W dalszym ciągu w Mandżurji bandy chunchuzów i b. żołnierzy chińskich dokonują potwornych napadów. Ostatnio bandyci zdobyli miasto New-Wang, gdzie wyrzucili 350 policjantów, następnie obrabowali miasto i podpaliłi. Na wieść o napadzie przybyło wojsko japońskie, zapędziło kilkutyśięcną bandę do płonącego miasta i obległo ją. Bandyci bronią się zapomocą kulomiotów. Bandytom udało się uszkodzić jeden z samolotów japońskich, obrzucający bandytów bombami. Samolot

zdażył wylądować na terenie objętym przez wojska japońskie.

ZBOMBARDOWANIE KOSZAR CHIŃSKICH

W Czang-Szun samoloty japońskie zbombardowały koszar chińskie, gdzie miało poleć 200 żołnierzy chińskich. Zbombardowanie koszar jest odwetem za dokonywanie napadów na posterunki japońskie.

SOWIETY NIEZADOWOLONE

W Moskwie zaprzeczają wiadomości o wtargnięciu wojsk sowieckich do Mandżurji i nazywają tę wiadomość prowokacją na.

Komisarz do Spraw Zagranicznych Sowietów odbył znów rozmowę z ambasadorem japońskim w Moskwie. Wynik tej rozmowy był prawdopodobnie nie po myśli komisarsza, gdyż następnego dnia prasa sowiecka zaatakowała Japonję. Prasa sowiecka twierdzi, że Japonja nie chce wycofać się z Mandżurji i sprowadza tam nowe oddziały wojska.

Anglicy bezrobotni znów podjęli walkę z policją i rabunek sklepów

GLASGOW (PAT). — Późnym wieczorem rozpoczęły się nanowo rozruchy. Policja konna zmuszona była szarżować, by rozproszyc tłum. Manifestanci nie zbierali się masowo, lecz grupami, przechodząc śpiesznie

z jednego miejsca na drugie, tłukąc szyby wystawowe i grabiąc sklepy. Policja szarżowała kilkakrotnie z pałkami w rękę.

Ponieważ ekscesy powstawały niezwykle szybko w różnych punktach miasta, policja zmuszona była przenosić się z miej-

scą na miejsce i do tego celu używała karetke więziennych. Manifestanci kilkakrotnie użyli broni przeciwko policjantom. Po opanowaniu sytuacji policja patrolowała miasta. Spokój wraca. Aresztowano 49 osób.

Straszny wybuch w łodzi motorowej 4 osoby zginęły, łódź zatonała

TALLIN. (PAT). — W zatoce pod Tallinem (Estonja) na łodzi motorowej, wiozącej 7 osób, eksplodował silnik. Łódź natych-

miast zatonała, przyczem 4 osoby zginęły. Jest to już trzeci podobny wypadek w ciągu krótkiego czasu. Panuje przekonanie,

że chodzi tu o planową akcję przemyślników alkoholowych.

Bezczelny napad bandytów amerykańskich Obrabowali bank i uprowadzili kasjera

HARTFORD (Indjana, Stany Zjednoczone) (PAT). — 4-ch bandytów przybyło samocho-

dem do „Citizens State Bank”, porwało 30 tys. dol. i uprowadziło kasjera, który pełni równo-

czesnie funkcje burmistrza miasta. Pomimo ostrzeżenia bankowcy zbiegli.

Tabela loterii

Wczoraj w dwudziestym dniu ożnienia 3-iej klasy 25-iej pańskiej loterii państwowej padły następujące wygrane:
75.000 zł. na Nr. 181209.
po 5.000 zł. Nr. 32732 100642 165005 171004.
po 3.000 zł. na Nr. 90945 101061 137321.
po 2.000 zł. na Nr. 931 3079 9317 12645 52532 71871 75123 79544 79705 110283 115540 132971 139138 199994 203600.
po 1.000 zł. Nr. 1638 10617 14450 26315 29442 81380 37360 45489 54171 54335 56738 78049 85394 86325 96834 97448 99787 100323 104820 106496 114748 116595 119975 121217 122752 132966 189450 146522 151367 152426 153380 161705 184349 186744 184377.

Całe społeczeństwo do walki z bezrobociem

Sfery gospodarcze muszą również zająć obywatelskie stanowisko

Kłeska bezrobocia, która postawiła niejako poza nawiasem życia, często

na pastwę głodu i nędzy, ćwierć miliona ludzi, a wraz z rodzinami ok. 2 milionów, nie jest tylko udziałem Polski. Kryzys gospodarczy nie oszczędził ani jednego państwa na świecie uderzył w największe, najbogatsze mocarstwa z Ameryką, czy Anglią na czele.

Tam nawet kłeska przybrała jeszcze większe rozmiary niż u nas, np. w Anglii liczba bezrobotnych doszła do 3 milionów przy 45 milionach ludności (jeden bezrobotny na 15 mieszkańców), w Niemczech prawie 5 milionów przy 62 milj. ludności (jeden bezrobotny na 13 mieszkańców), w Ameryce 6 milj. na 107 milj. ludności (jeden bezrobotny na 17 mieszkańców), zaś w Polsce 250 tysięcy na 32 milj. ludności (jeden bezrobotny na 128 mieszkańców).

Jak widać, bezrobocie szerzy się nie tylko u nas i zażęgniętej klęski leży — niestety — nie tylko w naszych rękach, lecz jest zależne od uregulowania życia gospodarczego całego świata, z którym jesteśmy związani, jak zresztą i wszystkie inne mocarstwa, nierozdzielnie.

Jakimi drogami zamierza Rząd poprowadzić akcję, mającą na celu przynajmniej zahamowanie dalszego wzrostu bezrobocia

i niesienia pomocy dla pozostawionych prac, wskazał w ostatnim swym przemówieniu p. Premier Prystor. Rząd złożył przed Sejmem liczne projekty ustaw, jak podwyższenie podatku dochodowego, ustawy o czasie pracy, o zatrudnianiu młodocianych i kobiet, o ściąganiu należnych podatków w naturze, o dopłatach do biletów kolejowych, do poczty i t. p. Projekty te będą rozpatrzone przez Sejm, wprowadzone w życie i niewątpliwie przyczynią się, jeżeli nie do likwidacji bezrobocia to do znacznego złagodzenia sytuacji.

Lecz pod jednym warunkiem: do pomocy akcji zainicjowanej przez kierowników naszej nowo państwowej musi stanąć

całe społeczeństwo, każdy według swych sił i własnych możliwości.

Sfery pracujące zdały już egzamin, przyjmując na siebie z całym spokojem ciężar obowiązków, niejednokrotnie bardzo dotkliwych, godzących w najprymitywniejsze życiowe wymagania i potrzeby. Przytoczymy tu dosłownie słowa p. Premiera:

„Wreszcie zupełnie należy po wyższy obraz sytuacji wskazać nam jeden doniosły i wysocy dodatni moment. Jest nim karność organizacyjna, jaką okazało społeczeństwo, przyjmując ze zro-

zrozumieniem dotkliwie nieraz zarządzenia Rządu, nakazane przez interes państwa, i — przede wszystkim — spokój i rozważa, jak ch dawalo i daje ono dowód w okresie obecnym, który w innych krajach przyniósł już aż nadto przykładów poddawania się zdenerwowaniu i psychozie”.

Natomiast zwrócić należy uwagę na stosunek do tych zagadnień innych sfer społeczeństwa — sfer gospodarczych. I tu znowu odwołamy się do słów p. Premiera:

„Należy przypuszczać, że pełnomocnictwa tak (sankcje karne za naruszenie przepisów o czasie pracy) wzmożnią u sfer gospodarczych poczucie odpowiedzialności za kierownictwo życiem gospodarczym”.

Rząd posiada w swojej dyspozycji cały szereg dowodów, świadczących o tem, że brak tego poczucia odpowiedzialności jest — niestety — zjawiskiem dość często spotykanym. Jest rzeczą nieodpuszczalną, ażeby w okresie, kiedy setki tysięcy ludzi pracy poszukuje, nielegalnie, przedłużano czas pracy tych, co zatrudnienie posiadają, pozbawiając źródła

utrzymania innych pragnących pracować.

Rząd posiada pełnomocnictwa, na mocy których, kiedy ku temu zaistnieją istotne potrzeby, wydaje zezwolenia na przedłużenie czasu pracy. W żadnym jednak razie nie może tolerować, aby każdy dyrektor zakładu przemysłowego sam dla siebie decydował o tych istotnych potrzebach”.

Gorzkim były słowa p. Premiera, lecz niestety prawdziwe. I tu bodaj leży dziś cały ciężar walki z bezrobociem i opieki nad bezrobotnymi w Polsce.

Sprawa jest aż nadto ważna. Mało obywatelki stanowisko naszych sfer gospodarczych, a zwłaszcza niektórych jednostek, które spotyka się już coraz częściej z ostrą odprawą kierownika Rządu

musi ulec zasadniczej zmianie. A jeżeli nie wystarczą tu słowa i zrozumienie ogólnych interesów państwowych, na arenę muszą wystąpić przepisy prawa, surowe karne sankcje, zapowiedziane przez p. Premiera.

Rabuś i gwałticiel

Niedorozwinięty czy symulant?

Będąca na letnisku pod Warszawą, młoda urzędniczka, Helena J., wybrała się pewnego księżycowego wieczora na spacer. Po drodze spotkała młodego wieśniaka, którego już kiedyś widziała, jak miocił zboże w sąsiedniej zagrodzie.

Włosianin poszedł za nią i zdjawszy marynarkę, zarzucił ją nagłym ruchem na głowę napadniętej warszawianki, obalając ją następnie na ziemię. Na krzyk Heleny J. poczał ją dusić, uderzył w głowę, groził nożem. Bezwładną zaciągnął w krzaki, tam ponownie obalił ją na ziemię, uderzył w skroń, poczem przyduśił jej pierś ciężarem swego ciała i korzystając, że ofiara była wskutek duszenia niezdolną do jakiegokolwiek obrony, najpierw zabrał jej z woreczka pieniądze w kwocie 50 zł., a później dopuścił się aktu przemocy. Po zniewoleniu Heleny dopiero odwinął jej głowę z marynarki i chwycił za gardło, jednak na prośbę, by darował jej życie, a ona go nie wyda, odszedł. Nie wiastła wrócić do domu i zalewając się łzami, opowiedziała o wszystkim mężowi. Mimo późnej pory, jeszcze tego samego wieczora udali się oboje na posterunek policji i zameldowali o zwałczeniu i obrabowaniu. Policja wszczęła poszukiwania draba i zdołano ująć go poza wsią, ukrywającego się w zbożu. Był to Stefan Miętek. Przyznał się od razu do obu zbrodni, oświadczył, że zabrane pieniądze zgubił.

Jakkolwiek wina Miętka była bezsporna, to jednak odniesiono się do niego z daleko posuniętymi względami, gdyż cier-

piał na głuchotę i stan rozumu jego budził wątpliwości. Uskarżał się często na zawroty i bóle głowy, a z lewego ucha sączyła mu się krew. Przekazano go więc na obserwację do szpitala Jana Bożego.

Lekarze nie mogąc zebrać danych, czy cierpi na chorobę umysłową, musieli zwrócić się do otczenia Miętki i zasięgnąć informacji, co do jego zachowania się i z jakiej przyczyny został uwolniony ze służby wojskowej. Matka Miętki opowiedziała, że w całej wsi miał on opinię gupekowatego.

Po obserwacji psychiatry orzekł, że Miętek jest niedorozwinięty, znaczenie swoich czynów ocenia niezupełnie dostatecznie i nieraz nie wie, co robi, ale — odpowiedzieć przed sądem... może.

Takie orzeczenie lekarskie o stro zaatakował w swym przemówieniu obrońca oskarżonego, jako jednocześnie tłumacząc przestępstwo Miętki, a z drugiej strony oddające go pod miecz ślepej Temidy.

Miętek na rozprawie odpowiadał w niesamowity sposób. Nie wiedział, gdzie się urodził, gdzie mieszka oraz jak rodzicom na imię. Na pytanie, czym się zajmuje, — odrzekł: „głodem”. Siostra jego mówiła, że Miętkowi „fioły przychodziły do głowy”, chciał się zarzącać, powiesić, pracował na najczarniejszych robotach, przeważnie tłukł kamienie na szosie.

Sąd okręgowy uznał, że Miętek dawał niedorzeczne odpowiedzi w dczynie z chęci symulacji, licząc na uwolnienie i skazał go na trzy lata więzienia.

Wesoły Kacik

ZEMSTA.



Pikman lubi spać. Nigdy nie może zdążyć na czas do biura. Szeł Pikmana jest człowiekiem surowym i stanowczym.

— Panie Pikman — mówi — jeżeli pan jeszcze raz zaśnie, może pan już nie przychodzić do biura. Zostanie pan natychmiast wydalony.

Od tego czasu Pikman się pilnuje.

Aż pewnego razu budzi się z szumem w głowie. Poprzedniego wieczora wypił trochę za dużo i jeszcze zupełnie nie wytrzeźwiał.

Patrzy na zegar i robi mu się gorąco.

Dziesiąta godzina!!! Widocznie zapomniał nastawić wczoraj budzik!

Niema już pogo iść do biura! Jak szeł powiedział to święte! Co robić?!

Pikman czuje jak mu włosy na głowie stają dęba z przerażenia.

Co teraz będzie? Gdzie dostanie inną posadę? Rodziny żadnej nie ma! Z czego będzie żyć?!! Chyba pójdzie na ulicę zebrać!..

Nie! Nigdy! Tak nisko nie upadnie! Raczej śmierć!

Pikmanowi łyzy napływają do oczu. Myśli przelatują, jak błyskawice.

A więc samobójstwo! Widzi już swego trupa. Dookoła kładzie, szeł. Wszyscy płaczą.

— Biedny, biedny Pikman! — szepcze szeł.

Pikmana zalewa złość.

— Ten drań udaje, że się martwi! Ja przez niego umarłem, a on gra komedję. Bydle!

Nagle Pikman przypomina sobie coś... Krewnych żadnych nie ma. Więc kto zapłaci za pogrzeb?... Chyba sprzedadzą jego rzeczy i za to urządzią.

Nie! Nie! Szeł będzie musiał zapłacić! Cholera go ścienie, ale będzie musiał! On Pikman nic po sobie nie zostawił Nic a nic. Wszystko zniszczył! To będzie najlepsza zemsta!

Ogarnia go szal niszczyciela. Wyskakuje z łóżka, chwytając noż, wyciąga z szafy jedno ubranie, drugie, palto białe, wszystko. Rwie, szarpie. Kraje na drobne strzępy! Po chwili na podłodze leży ogromny stos strzępów.

A teraz pozostaje tylko wybór: rewolwer, trucizna, czy skok z czwartego piętra.

I nagle Pikmana nachodzi paniczny strach przed śmiercią. Wybucha płaczem.

— Dlaczego ja mam tak młodo umrzeć? Może się jeszcze da coś zrobić? Może szeł zmieni? Przecież można spróbować!

Trzęsąc się bierze do ręki słuchawkę telefoniczną. O tej po-

„Senat szaleńców” w teatrze Ateneum

Już drugi rok swej chlubnej i szczytnej pracy pod dyktando Jaracza rozpoczyna teatr „Ateneum” na Powiślu. Garną się ku niemu liczne rzesze publiczności z całego miasta. Bo też to teatr osobliwego nabożeństwa. Nie dba o „śmiech pusty”. Nawet rozśmieszając — uszy, rzuca siew, który musi dać piękny plon. Bo „Ateneum” — to teatr myśli. Teatr, który słów na wiatr nie rzuca. Pragnie, by kielkowały w umysłach.

Widać to zwłaszcza z wystawionej tam obecnie sztuki Janusza Korczaka p. t. „Senat szaleńców”. Bo tak często bywa, że ludzi nieprzeciętnych, wyrastających ponad poziom ogółu, nazywają dziwakami lub wręcz warjatami. Chcąc uprzędzić ten zarzut, Korczak od razu umieścił swych mędrców w domu obłąkanych, aby chociaż ten argument odpadł. Dobrze, miejcie ich za szaleńców, może dzięki temu pobliżliwiej wysłuchacie rację, a po wysłuchaniu, może jednak dojdziecie do wniosku, że ci „warjaci” są właśnie ludźmi o niezwykłej jasności umysłu, tak jasnej, że aż oslepią, wobec czego mimowolnie zamykacie oczy... na prawdę. Ale burzę też zamykacie w teatrze na słowo...

Polemy każdemu wysłuchanie tego rogu obfitości prawdy i mądrości, które Korczak głosi usta mi aktorów tak świetnie dających sylwetki, jak: Jaracz, Buczyński, Zawieyski, Malinowski (doskonale „morderca”), Dzięwiński, Chmielewski, Daniłowicz i inni, pod doskonałym kierownictwem reżyserskim Perzanowskiej.

H. L.

ATLANTIC

Chmielna 33

pocz. 12, 2, 4, 6, 8, 10.

dźwiękowiec sezonu
Pierwszy polski

10^{ciu} z PAWIĄKA

W rol. gl.: A. BRODZISZ, B. SAMBORSKI, K. LUBIENSKA, Z. BATYCKA, J. WĘGRZYŃ, K. JUSTJAŃ.

Bilety ulgowe i bezpłatne bezwzględnie nieważne.

Dr. FAJNCYN

Leszno 36 Weneryczne 9 — 9 w.

Choroby żołądka, kiszki, watroby
i rozchwilałnia spec. Leczenie w Lesznie 58 od 9 — 11
13 — 7 Niedziela 10 — 12 Wiyta 5 zł.

Dr. GROSLIK

Złota 44. Weneryczne 9 r. — 9 w.

Pokój do wynajęcia

Koniec szantazów i szantazowania!

Pokoje i mieszkania, to nie tła do lichwy. Marsz do mykwy bubk. zafrancoel Za popełnione grzechy trzeba pokutować! Handlować nie bez zecie, ni lokalitami, ni pokólkami!.. Bo jest już tego wbródl Nareszcie zniknął wrzód od mocnego cięcia! — Rezultati „Pokój do wynajęcia”. SERVUS.

rze szeł jest zwykle na śniadaniu w domu.

Pikman telefonuje do mieszkania.

— Pa... pa... panie szefie — mówi przez łyzy — to nie moja wina, że nie przyszedłem do biura... Miałem krwotok...

— Ha, ha, ha! — słyszy przez telefon śmiech szefa. — Panie Pikman, może pan spać spokojnie. Przecież dzisiaj jest niedziela.

Napoleon Sadek.

!!! NOWOŚĆ W RADJO !!!

ZADAJCIE WSZEDZIE

Aparatów detektorowych „FON” za zł. 6 gr. 85.—

z wbudowanym detektorem wiecznym.

WYRÓB „WSZECH-RADJO”

Poszukiwani przedstawiciele na poszczególne miasta i okolice.

Głoszenia do Zakładów „Wszech-Radjo” Warszawa,

Al. Jerozolimskie Nr. 14, telefon 421-31

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

STRESZCZENIE

Po hulajsczym tyciu, w którym stopniał wielki majątek — hrabia Eleński wpakował sobie kulę w czaszkę. Pozostawił córkę, 17-letnią Marię pod opieką wobec ruiny bezradnego administratora swych majątków, Aleksiego Kundewicza. Zdawałoby się, że wypieszczona hrabianka zostanie nędzarką. Uratował ją jednak przyjaciel jej ojca, wielki bogacz i magnat, ks. Górycki, spłacając dług lekkomyślnego ojca uroczego dziewczęcia.

W tym czasie Maria zapoznała się z pięknym młodzieńcem Janem Gierliczem. Młodzi zapłoneli ku sobie miłością. Zakochany do szaleństwa Gierlicz, zastał pewnego razu Marię samą. Nie panując nad swymi myślami, młodzian oszołomił piieszczotami niedoświadczoną dziewczynę. Współprzymiotna z rozkoszy pocałunków, nie zdawała sobie sprawy z tego, że się z nią dzieje i bezwładnie poddała się ukochanemu.

Kiedy Gierlicz oświadczył, że jako biedak nie jest w stanie jej posubić, zaś o rękę Marii poprosił ks. Górycki, Maria wyszła zamąż za księcia. Gierlicz wyjechał zagranicę zdobywać fortunę.

Już po ślubie księżę otrzymał od swej długoletniej kochanki, hr. Radłowskiej list, w którym zdradzona kobieta, ujawniła miłość Marii do Gierlicza.

Noc posłubna miała być nocą rozkoszy — stała się okropną torturą dla młodej małżonki księcia. Maria przyznała się do tego, że została uwiedziona. Życie obydwójga stało się katuszami. Księżę nie zbliżał się do żony, żyjąc obok niej, jakby obok martwego przedmiotu. A jednak, kiedy nad udręczoną Marią zawisła groźba śmierci podczas porodu — księżę przebaczył jej.

Maria umarła. Została córka, Mira, którą księżę uznał za swoją, wychował ją starannie, trzymając jednak poza domem, nie zdobywając się choćby na jedno piieszczotliwe słowo. W domu księcia rządy objęła dawna jego kochanka, hr. Radłowska, którą posubił.

Nienawidziła ona Miry.

To też, kiedy Mira powróciła do Górycz po ukończeniu nauk, postanowiła się jej pozbyć przez wydanie zamąż.

Zjawił się wówczas Jerzy hr. Czarski, utracisz i uwodziciel, z sąsiadem księcia — Fontowiczem. Na balu w Góryczach Czarski przypuścił szturm do serca Miry, widząc w małżeństwie z nią ratunek z ruiny, do której doprowadziły go hulanki i kobiety.

Zaloty Czarskiego zabolaly głęboko Stefę, przyjaciółkę Miry, z którą razem się wychowała, gdyż Stęfa zakochała się od pierwszego wejrzenia w czarującym uwodzicielu.

Zabiegi Czarskiego miały powodzenie.

Już pewien swego, pojechał do Warszawy i hulał w dalszym ciągu, nie zrywając nawet ze swą kochanką, Lulą.

Tymczasem wrócił do kraju Gierlicz. Dowiedział się o wszystkim od Kundewicza i pośpieszył do Górycz i tam usiłował zapobiec małżeństwu Miry z Czarskim.

Ale już było zapóźno. Odbył się węc ślub Jerzego z Mirą oraz zgodnie z jej życzeniem Boka ze Stefą. Młodzi hrabiostwo Czarscy wyjechali do Nicei. I tam już zaczęły się rozdziewki między małżonkami Mira stroniła od życia wielkogatowego, w którym Jerzy czuł się w swoim żywiole, przywracając w całej pełni swój przedślubny tryb życia.

Wyczerpało to wszystkie środki pieniężne Jerzego. Za ciągnął pożyczkę u Szulca, który mu dał 5 przekazów na lichwiarza Szymona po 20 tysięcy. Z tego cztery Jerzy już podjął i roztrwonil, pozostawał piąty...

Na tym piątym właśnie popełnił Jerzy fałszerstwo, dopisując przed dwójką jedynkę i odbierając zamiast 20.000 aż 120.000.

Okazało się, że Szulc umyślnie go do tego zachęcił.

Gdy Jerzy z żoną przyjechał na polowanie do Wieżyc, Szulc podsunał mu sfalszowaną depeszę od Luli, wzywającą go natychmiast do Warszawy. Jerzy pojechał, a Szulc z tego skorzystał, aby w nocy wtargnąć do Miry i powiedzieć jej: „Albo będziesz moja, albo wydam twego męża polcji, jako fałszerza”. Na szczęście nad Mirą czuwał Gierlicz. Wpadł do jej pokoju i unieszkodliwił Szulca. Ten wściekły, postanowił zemścić się nad... Jerzym. Zakazał udzielania mu kredytu i odbił mu Lulę, ofiarowując jej olbrzymie pieniądze. Lula napisała do Jerzego, że z nim żyje. Drugi list był od Miry. Wzywała go na wesele do Leśniczówki, dokąd schroniła się za radą Gierlicza.

—:o:—

Teraz dopiero otworzył drugi list.

Był to list Miry, którego treść już znamy.

Bez wrażeń przerzucił ten list, taki przecież piękny, wzruszający, szlachetny, przepojony prawdziwą szczerą miłością.

Potem podniósł z ziemi list Luli, wyprostował go i schował oba listy razem do portfela, wypchanego banknotami Szymona.

Idąc spać, powiedział:

— Jutro rano jadę na wieś, ale... ja tu powró-

cę!... I pokażę wam wszystkim jeszcze, kim jest i kim będzie Jerzy hrabia Czarski!...

Tymczasem Mira z gorączkową niecierpliwością oczekiwała odpowiedzi na swój list.

Zapadał zmrok...

Rozmyślała o swoim losie, który — jak na posmiwisko — wydawał się wszystkim godnym pozazdrosczenia. Taka piękna i posiadająca tak pięknego męża, taka bogata... Tak się przecież ludziom wydawało...

A tymczasem była szczęśliwa zaledwie przez pierwsze parę dni swego małżeństwa.

Czuła, jak ulatują z niej resztki miłości dla Jerzego.

Ale po chwili ochłonęła... Przecież to ojciec jej dziecka!...

O, gdyby nie dziecko, nic nie powstrzymałoby jej od zerwania raz na zawsze z tym niepoprawnym człowiekiem. Ale nie wolno jej tego robić — dla dziecka!...

Wtem... oczom swym nie wierzyła... Któż to wyśiadł na ganku?

— Jurkul — zawołała z radością.

— Tak, to ja, moja najdroższa Mirusko, kochana, jedyna — szeptał obejmując ją Jerzy. — Jestem przy tobie, bo tu moje miejsce...

Poczem dodał:

— Ty jesteś najmiłszą i najlepszą kobietą na świecie. Chyba jakiś warjał tylko mógłby się nie poznać na tobie... Jakiś szaleniec...

Niewypowiedziana radość rozjaśniła serce Miry. Już mu wszystko zapomniła. Już jej się wydawało, że cała przeszłość wogóle nie istniała, że był to tylko koszmarny sen...

— Jakiś ty dobry, żeś przyjechał — szepnęła wzruszona.

— Czybyś się tego nie spodziewała?

Odpowiedziała mu tylko pełnym słodczy spojrzeniem swych wilgotnych jeszcze oczu...

Posadził ją obok siebie i obejmując czule, rzekł:

— Głazy zmięknęły po przeczytaniu twego wzruszającego listu!...

Pocałował ją namiętnie... Odpowiedziała mu żarliwie...

Gdy ochłonęli z uścisków miłosnych, szepnęła jej:

— Mireńko słodka, kochana, jedyna, mów, jak mam zatrzeć w twojej pamięci straszliwy sen naszej przeszłości, jak zmasać moje ciężkie winy wobec ciebie?...

Dotknęła tklawie dłonią jego ust, mówiąc:

— Nie mówmy już o tem. Co było, już się skończyło. Rozpoczynamy teraz nowe życie z myślą o naszym dziecku. O niem teraz przedewszystkiem, nie o sobie, myśleć musimy. Dla niego żyć...

I ledwie dosłyszalnym szeptem dodała:

— ...dla niego się kochać... Dobrze?

Padł przed nią na kolana, zapewniał, przyrzekał, przysięgał... Uwierzyła mu. Niebacznie...

Bo gdy usta jego wypowiadały najświętsze zakłęcia miłosne, myśli jego już były gdzieindziej, już obmyślały rzecz straszną mrozącą krew w żyłach...

I pod wpływem tej myśli, już szykując grunt, wypytywał się dokładnie, co tu słycać, udając niby wielkie zainteresowanie rodziną, które Mirę tak miło umjawało. Wypytywał się szczegółowo, jak się wszystko odbyło w tę pamiętną noc w Wieżycach. I znów nie dlatego, aby się interesował losami żony, lecz pragnąc się przekonać, czy aby Szulc nie wygadał się niepotrzebnie z jakich tajemnic... Albowiem, gdy Jerzy wrócił z Warszawy do Wieżyc, baron udawał, że nic nie zaszło i że wogóle nie wie, o czym Jerzy mówi.

Od tego czasu już się nie widzieli.

O postępku Gierlicza Jerzy nie miał nawet najmniejszego pojęcia. Był więc przekonany, że fatalna sfalszowana kartka znajduje się jeszcze w rękach barona i to napawało go wielkim strachem.

Niepewność tak go dręczyła, że nagle powziął stanowczą decyzję. Rzekł:

— Popelnilem... szaloną... lekkomyślną, karygodną... nieostrożność... Pewnie ta kanalja Szulc już ci zdażył powiedzieć?

— Szulc?

— Jestem przekonany... to do niego podobne... podczas mojej nieobecności, z której zapewne haniebnie skorzystał.

— Ależ, Jerzenku, mieliśmy przecież zapomnieć o przeszłości!...

— To wszakże musimy wyjaśnić. Przebaczyłaś mi może tylko dlatego, że nie wiesz wszystkiego.

— Ależ zapewniam cię Jureczku, że przebaczyłam ci wszystko bez wyjątku. I to, co wiem, i to, czego nie wiem... wiedzieć nie chcę... Wiesz, jaki wstręt zawsze czułam i czuję do Szulca. Na samą myśl o nim niedobrze mi się robi... Nigdy się nie zgodzę kiedykolwiek jeszcze obcować z nim. Skończmy więc o tem.

Jerzy ucałował czule jej ręce i rzekł:

— Bo też ja wcale nie o nim chcę mówić, lecz o sobie. Długo trwało moje nawracanie, ale już tym razem jestem wyleczony ze wszystkiego raz nazawsze. Lecz winy muszę być przed odpuszczeniem wyznane. Chcę się przed tobą wyświadczyć. To mi ulży. Potem dopiero zadasz mi pokutę, inaczej rozgrzeszenie nie da mi zadowolenia...

Stał się więc poważny i uroczysty. Rzekł:

— Wiele grzechów mam na sumieniu. Nie umiałem opierać się pokusom. Muszę się za nie rumienić przed tobą, cudnem uosobieniem czystości i niewinności. Ale wszystkie moje grzechy biedną przed jednym, najstraszliwszym...

I opowiedział jej dokładnie, jak kiedyś w obawie przed niemożnością spłacenia długu honorowego sfalszował przekaz Szulca, pewny, zresztą, że baron mu tego nie weźmie za złe. W innym wypadku nigdyby tego nie uczynił. I nie zawiódł się. Szulc nie robił żadnej kwestji...

Teraz dopiero Mira powiedziała mu, że już o tem wszystkim wie od Szulca. Ale prosiła, aby o tem więcej mowy nie było. Ma tylko jedną obawę, czy Jerzy długo wytrzyma na wsi, czy nie zatęskni do Warszawy.

— O, nie! Mam jej dość! — krzyknął z zapałem. — Zresztą, przekonasz się.

— A może za kimś w Warszawie?

— Niel!

— Przysięgnij mi — prosiła, spoglądając na niego swemi precudnymi oczyma.

— Przysięgam uroczystie.

Po chwili milczenia zaś dodał z zapałem:

— Jeżeli ci może szepiano, że cię zdradzam, Mireczko, okłamao cię bezczelnie. Miewałem może pewne znajomości... ale to ci przysięgam, że jedyną kobietą w życiu, jaką kochałem, bywas ty... Od pierwszej chwili, gdy cię ujrzałem i do dziś dnia... Od dziś zaś tem bardziej... Nawet przez myśl mi już nie przejdzie jakiegokolwiek wspomnienie o kobietach. Chcę całe moje życie oddać poświęcić tobie i tylko tobie! Zobaczysz, powrócą nasze cudne dni z willi Liljowej. Jeżeli ty miałaś zawsze wstręt do wielkiego świata, to tem bardziej ja teraz go nienawidzę, przekonawszy się ostatecznie, jaki jest podły, obłudny, fałszywy i podstępny.

Rozejrzał się dookoła i rzekł:

— Jak tu pięknie!

— Podoba ci się?

— Jak wszędzie, gdzie jestem z tobą.

— Obym mogła w to uwierzyć...

Przekonał ją o tem, gdy się udali na spoczynek, najwyszukańszymi i najgorętszymi piieszczotami. Zdawałoby się, że rzeczywiście wróca ich dni szczęścia z willi Liljowej. Tak tego pragnął! Tak o tem marzył! L... pozornie... wrócił...

Dlaczego więc jakieś czarne przeczucia zatrwały jej serce, sycząc:

— Nie wróca... Nie wróca... Już nigdy!...

Dlaczego?

Gierlicz zdażył już o wszystkim dowiedzieć się. Od paru już dni w okolicach myszkował Pik i nawet kupił dla swego pana w pobliżu malutki folwarczek Piaskówek...

Myszkował również i Jerzy, starając się zbadać grunt.

Wybrał się kiedyś do Górycz. Księcia nie zastał.

— Ale jest księżna — odparła pokojówka Lucka, spoglądając na hrabiego okiem conajmniej wyzywającym i uśmiechając się ponętnie.

Jerzemu przemknęła przez głowę myśl, podsunęta przez Szymona, aby działać między innymi... miłością... Pomyślał sobie:

— No, ta dzierlatka, zdaje się, leci na mnie zupełnie jawnie. Trzeba to będzie wykorzystać.

U księżnej dotychczas nie był jeszcze ani razu. Rozumiał, że nic młogo nie będą mieli sobie do powiedzenia. Byłaby go nawet nie przyjęła, ale zdziwiła się, słysząc Luckę, rozmawiającą z jakimś mężczyzną o znajomym głosie, wyszła więc sprawdzić, kto to jest. Gdy ujrzała Jerzego, zapytała:

— Pan tu?

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnice wielkiego miasta

Rok temu żona moja powróciła do mnie. Błagała mnie o przebaczenie i ja, Kochając ją jeszcze ciągle przebaczyłem jej i zamieszkałem z nią razem. Z początku było wszystko jak najlepiej, gdy pewnego dnia powie działa mi, że otrzymała posadę pielęgniarki w bardzo bogatym domu i że będzie musiała tam zamieszkać. Od tego czasu raz na tydzień przychodziła do mnie i nigdy nie mogłem dowiedzieć się od niej, gdzie pracuje.

Aczkolwiek wydało się to wprost nieprawdopodobne, u wierzyłem mu. Zaslepiła go miłość do żony i wierzył jej bezgranicznie.

— Pani Palmer — zwróciłem się do niego, — jestem przekonany, że powiedział mi pan prawdę, jednakże nie ulega wątpliwości, że żona pańska nie była na żadnej posadzie, a sześć dni w tygodniu spędzała z Firleyem u niego na przedmieściu Londynu. Jestem również przekonany, że tragicznej nocy żona pańska była również z nim razem. Ale jakiego dnia przychodziła ona zwykle do pana?

Palmer przez jakiś czas namyślał się, nie dając mi żadnej odpowiedzi.

— Niema czasu do namysłu, panie Palmer. Powiedz pan, gdzie żona pańska obecnie się znajduje.

Palmer odmawiał odpowie-

dzi. Wreszcie po długotrwałych badaniach oświadczył:

— Powiem wszystko — odezwał się cichym głosem. — Jane była u mnie onegdaj wieczorem. Opowiedziała mi, że Firley nie żyje i może z tego powodu mieć duże nieprzyjemności. Z tego powodu musi też jak najprędzej wyjechać z Londynu. Nie pytałem się jej o nic więcej i odprowadziłem ją na dworzec.

— Ale dokąd ona pojechała?

— Tego nie wiem. Wiem tylko, że ma jakąś przyjaciółkę w Leeds i możliwe jest, że właśnie do niej pojechała.

— Jak się nazywa jej przyjaciółka i gdzie mieszka? — pytałem dalej.

— Katarzyna Sloane, Burlington avenue 142.

Był to wreszcie pewien ślad. Po porozumieniu się z inspektorem, postanowiłem narazie zatrzymać Palmera, by nie mógł uprzedzić swej żony, sam zaś najbliższym pociągiem wyjechałem do Leeds, mając ze sobą nakaz aresztowania Jane Palmer vel Lindney. Niestety, nie znalazłem jej tam. Katarzyna Sloane, do której się zwróciłem była kobietą lat około czterdziestu i zamieszkiwała przy mężu wraz z synem, szesnastoletnim chłopcem. Mąż jej był majstrem w fabryce i cieszył się w mieście dobrą opinią.

— Kiedy była u pani ostatni raz Jane Lindney? — zapytałem.

— Jane Lindney? — zapytała, udając zdziwienie. — Nie znam jej wcale.

— Jeżeli nie odpowie pani na moje pytanie, to będzie pani pociągnięta do odpowiedzialności za ukrywanie osoby podejrzanej o morderstwo.

— Nie znam żadnej Jane Lindney i nic mnie nie obchodzi, gdzie ona się ukrywa — brzmiała odpowiedź. — Jeżeli będzie mnie pan napastował w moim własnym domu, to udam się na skargę. Widocznie ktoś wprowadził pana w błąd.

Bezczelność jej i niezwykły tupet nie zrobili na mnie jednak wrażenia. Byłem przekonany, że Palmer powiedział mi prawdę i że ukrywa ona swą przyjaciółkę. Postanowiłem porozumieć się z moim zwierzchnikiem, co robić dalej. Pozostawiwszy jednego z wywiadowców w jej mieszkaniu z poleceniem, by nie spuszczał jej z oka, udałem się do biura tamtejszej policji. Natychmiast połączyłem się telefonicznie z centralą w Londynie i otrzymałem polecenie sprowadzenia pani Sloane do Londynu.

Kiedy jej oznajmiłem, że będzie musiała pojechać z nami, dostała ataku furii. Rzuciła się na mnie i ugryzła w rękę. Przy pomocy obecnego ze mną wywiadowcy udało mi się ją obojętnie i zawiązać do Londynu. W drodze milczała, nie odpowiadając na zadawane jej pytania. Był to ciężki orzech do gryzienia i byłem pewny, że nie będzie to zbyt łatwe otrzymanie od niej jakiegokolwiek wiadomości.

Sprowadzona do biura Sloane skonfrontowana została z Palmerem.

— Tak, to jest pani Sloane.

przyjaciółka mojej żony — przyznał Palmer.

— To nieprawda, ja tego człowieka nie znam i nigdy w życiu go nie widziałam — odpowiedziała, patrząc na niego nie nawistnym wzrokiem. Gdyby spojrzania mogły zabijać, to Palmer z pewnością padłby trupem.

— W tem kryje się jakaś tajemnica — odezwał się do inspektora Scotta, kiedy Palmer i Sloane wyprowadzeni zostali z pokoju. — Nieprawdopodobne, ażeby ta kobieta zapierała się znajomości z poszukiwaną jedynie ze względów przyjaźni. Pojadę z nią do prosekutorium i pokażę jej trupa, może w ten sposób uda nam się cośkolwiek od niej dowiedzieć.

Kiedy podniosłem przeciera do przykrywającej zwłoki, Katarzyna Sloane zachowała spokój kamienny.

— Kto to jest? Człowieka tego widzę po raz pierwszy w życiu.

Pojechałem z nią zpowrotem do biura. Tam wzięliśmy ją na „patelnię”, tak w angielskim żargonie policyjnym nazywa się krzyżowy ogień pytań, mianowicie oskarżony jest przez kilka godzin badany bez przerwy. Nie daje mu się chwili spokoju i trzeba rzeczywicie mieć żelazne nerwy, by wytrzymać przez dłuższy czas ten rodzaj badania. W Ameryce nazywa się ten sposób badania „first degree” t.j. pierwszy stopień badania. Tu zaznaczyć jeszcze muszę, że kobieta, jako przestępczyni, jest daleko niebezpieczniejsza od mężczyzny i trudniej jest cośkolwiek dowiedzieć się od niej, czego powiedzieć nie chce. Kiedy pytania stają się dla niej zbyt niebezpieczne, symuluje omdlenie i w międzyczasie zastanawia się nad odpowiedzią. To samo mieliśmy i z nią. W czasie badania kilkakro-

tnie symulowała omdlenie i w ten sposób w ostatniej chwili wywijiała się i uniknęła niebezpieczeństwa. W czasie badania wszedł jeden z wywiadowców i, zwracając się do mnie powiedział pocichu, że Palmer ma mi jeszcze coś ważnego do powiedzenia. Przerwałem badanie i udałem się do sąsiedniego pokoju.

— Ona zapiera się znajomości z moją żoną, a na rękę nosi jej zegarek. Poznałem go natychmiast, sam go dla niej kupowałem.

Wróciłem do pokoju, gdzie odbywało się badanie, lecz przez jakiś czas nie wspominałem o tem ani słowa. Wreszcie po mnie więcej półgodzinie za pytałem ją.

— Gdzie pani kupiła ten zegarek? — zapytałem zniżej.

— Dostałam go od Jane Lindney w prezencie.

— A zatem zna pani Jane Lindney — odpowiedziałem.

Widząc, że się zdradziła dostała znów ataku furii. Rzuciła się na ziemię i dopiero przy pomocy kilku wywiadowców udało nam się odprowadzić ją do celi.

Sprawa stanęła na martwym punkcie. Udało mi się wprowadzić ustalić, że poszukiwana Jane Palmer po ucieczce z Londynu kilka dni ukrywała się w Leeds u aresztowanej Sloane, lecz wszelki ślad po niej zaginął.

Od tego czasu minęły dwa tygodnie. Poszukiwana Jane Palmer wpadła jak kamień w wodę. Zachodziło podejrzenie, że się utopiła i zwłoki nie zostały dotychczas odnalezione.

Pewnego wieczora siedziałem wraz z inspektorem Scottem w jego gabinecie, gdy nagle wbiegli zdyszani jeden z wywiadowców.

(D. c. n.)

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Lili z Kalisza.

Jest posada. Prosimy o adres P. Władzie z Dzielnej prosimy o adres.

P. Tośkowi z Krakowa.

Nie. To warszawianka.

P. Halc M-ka

prosimy o adres. Może coś poradzimy.

P. Wanda

skarży się, biedactwo: „Co mam robić, aby skierować myśli gdzie indziej? Z każdym dniem czuję w sobie większą pustkę, której nie mogę niczem zapłnić. Od chwili, gdy chłopiec, którego pokochałam, odszedł odemnie, nie mogę zastąpić go nikim innym. I od tej chwili wzbudziło się we mnie pragnienie i pożądanie szalonej pieśczoły i miłości, której żaden mężczyzna dotychczas nie mógł mi dać. Mam w sobie tak silny temperament, że trudno mi wyrzec się pokus, a jednak boję się mężczyzny, nie wiem, dlaczego. Kuszę ich i nęcę, lecz więcej nic. I ich i samą siebie tem tylko męczę. Inaczej myślę całować, inaczej myślę się pieścić, a inaczej to wszystko robię. A oto ten, którego tak pragnę, już nie wróci. Wiem, że to zrzędzenie losu, a jednak nie mogę się z tem pogodzić. Co robić? Przystać o nim myśleć — nie zdolam. Innego kochać — nie potrafię. Nie pozostaje mi nic innego, jak tylko — umrzeć.

Ody tylko czytam powieść, w której jest coś o miłości, zaraz pragnienia moje wzrastają do nieokreślonych granic, a wtedy o mało nie oszaleję z rozpacz. Albo gdy na filmie widzę miłość gorącą, płomienną pocałunki, szalone pieśczoły, ogarnia mnie taka rozpacz, że uciekłabym gdzieś daleko od ludzi w dzikie i zupełnie obce strony, aby zapomnieć choć na chwilę o tej męczarni.

Cóż mi z urody, coż z wielkiego temperamentu, gdy mój wymarzony rycerz z bajki odszedł raz na zawsze? Jestem blondynką, mam bardzo jasne włosy i niebieskie oczy w ciemnej oprawie, nad którą są paski czarnych brwi, usta zmieszane, ładnie wycięte, stworzone tylko do pocałunków. A jednak nie całują, tak jakby tego pragnęły i nie są całowane tak, jak o tem marzę.

Ilekróć nadchodzi wiosna, budzi się we mnie życie, lecz póki on był przy mnie, byłam wesoła, wyrozumiała, pobłażliwa, a teraz, w samotności, staje się zła, egoistka. Już życie traci dla mnie wszelki urok, już zaczynam myśleć o grzesznej miłości. Choć grzesze tylko myślami, ale przecież i to grzech, nieprawdaż?

Czy znajdzie Pan radę dla takiej jeszcze młodej dziewczyny, a takiej już grzeszniczki?

Rada Pańska stanie się dla mnie balsamem ożywczym. Panu mogę się zwierzyć, bo Pana nie znam i Pan mnie również. Czytając Pańskie rady, wyczuwam, że Pan jeden mnie zrozumie i pomoże biednemu dziewczątku, które tak strasznie cierpi. Cierpi, bo nie może posiadać chłopca, którego ukochała. Niech Pan się na mnie nie gniewa, że tak wszystko Panu szczerze opisuję, ale czynię to, jak na spowiedzi, więc nie chcę niczego ukrywać. Czekam z wielkim utęsknieniem, jak na zbawienie, na radę Pańską, co zrobić z moim ukochanym i co zrobić z samą sobą.

Przemila, zapewne, Panno Wandeczko! W imieniu wszystkich moich braci po płci, niniejszem obrazam się na Panią. Obrazam się bardzo. Sprzeciwiam się Pani twierdzeniu, jakoby ów szczęśliwiec, którego Pani tak żarliwie i namiętnie obdarza miłością, tak dalece nas wszystkich przewyższał, aby nikt nie zdołał owemu szczęśliwcowi do równać. W imieniu całego rodu męskiego rzucam rękawicę wybrańcowi Pani. Niechaj stanie w szranki. Będziemy występować przeciw niemu, jak na turniejach średniowiecznych i reze, że wielu z nas może pańskie w tych szlachetnych a szczerze rycerskich zapasach, lecz wkońcu znajdzie się wśród nas taki

jeden smialek, taki arcy mistrz, który wybrańca Pani wysadzi z sił.

Gdyby to miało jednak nie nastąpić (choć to uważam za wykluczone) hańba okryłaby nas wszystkich tak wielka, że nie osmielibyśmy się więcej świątu na oczy pokazać, a wtedy nagle zbrakłoby mężczyzny i coby to było wtedy? Aż zgroza mi przejmuję na samą myśl o tem. Ale do tego nie dojdzie! Nie dojdzie, bo jestem przekonany, że Pan posłucha mej rady i zechce jednak łaskawie zmienić pogląd, uznając wraz ze mną, że niema mężczyzny niezastąpionego. Gdy zaś tylko Pani sobie to uświadomi, straci Pani uprzedzenie do reszty rodu męskiego. A wtedy z pewnością znajdzie się jeszcze dziarski młodzian, który zdoła ujarzmić Panią, jak niegdyś legendarny Zygryd niemniej legendarną Brunhildę. Pani zaś chętnie przyjmie to ujarzmienie wraz z... obrączką. Czego Pani szczerze życze, odpłacając Pani chlebem, Pani, ciskającej w nas takim ciężkim kamieniem obrazy.

P. Władysława K. z Żyrardowa

opisuje nam swój smutny żywot, zwierając się, że miała rok, gdy jej umarła matka, a macocha obchodziła się z nią bardzo źle. Ody miała 14 lat, umarł również i ojciec, a wtedy macocha wypędziła ją z domu. Nie mając gdzie się udać, p. Władzia popełniła samobójstwo, jednak została wyratowana. Zlitowano się nad nią i dano posadę w komisariacie. Dzięki temu mogła się utrzymać. Da-

ła się jednak skusić obletnikom pewnego starszego pana i rzuciła posadę, stając się jego kochanką. Gdy tylko wszakże zdziła mu się, wyrzucił ją niemiłosiernie na bruk.

Nie mając innego wyjścia, bo posady już dostać nie mogła, z głodu... gozila się na propozycję pierwszego lepszego przechodnia. Czyniła to wszakże z obrzydzeniem i wstrętem. Aż wreszcie któryś z tych dorywczych znajomych... oświadczył się jej. Nie wierzyła w swe szczęście. Uwierzyła dopiero, gdy się znalazła na ślubnym kołniercu.

Oto, wreszcie, zdawało się jej, że znajdzie to upragnione w smach i mdrzeniach ciche szczęście, stała przystała żyć w spokoju. Lecz i to szczęście szybko się rozwiłało. Mąż po krótkim czasie stał się nieznośny i wręcz powiedział B. Władzi: „Idź, skąd przyszedła”. P. Władzia wszakże ma dość życia „ulicznego”. Woli ponowić swój zamiar samobójczy. Powstrzymałoby ją tylko otrzymanie jakiejś kołnierki choćby najskromniejszej pracy. Już o szczęściu nie marzy. Snać, pisze, nie jest jej sądzona, choć ma dopiero 19 lat. Aby tylko jakoś przeżyć...

Jestem innego zdania. Szczęście nie omija nikogo. Tylko niektórym się szybko wyslizguje. Często z własnej winy, bo każdy jest kowalem własnego szczęścia. Oczywiście, bywała wyjątki. Miejmy nadzieję, że Pani do nich należeć nie będzie, zwłaszcza, jeżeli ktoś z naszych Czytelników się zlituje i pomoże Pani do otrzymania pracy.

Potworne bezrobocie i przypadkowe macierzyństwo

Przez dwa lata nie rodzić dzieci, by nie powiększać 70-ciomilionowej gromady nędzarzy!
Nawołują do tego uczeni i społeczni działacze

„Kobiety całego świata! W ciągu dwóch najbliższych lat nie wolno wam rodzić dzieci!” Apel ten, który zakrawa na żart, wydaje się tworem chorej wyobraźni, jest poważnie rzuconym wezwaniem przez zasłużoną amerykańską działaczkę społeczną, Margaret Sanger. Pani Sanger, autorka słynnej książki p. t. „Przymusowe macierzyństwo”, wobec tysięcy kobiet Nowego Jorku, wygłosiła przemówienie o konieczności ograniczenia przyrostu ludności, ze względu na panujący powszechnie kryzys. „Nie wolno stwarzać nowych ofiar kryzysu, nie wolno kryzysu pogłębiać, albowiem główną przyczyną przesilenia gospodarczego jest przedludnienie! Jedynym środkiem dla powstrzymania w przyszłości katastrofy nędzy i bezrobocia, to t. zw. „moratorium na dzieci” (powstrzymanie urodzeń).

Pani Sanger nie jest odosobioną w swoich poglądach. Przez ważną odpowiedzialność na ankiecie: „jak zarządzać obecnemu kryzysowi gospodarczemu”, zorganizowaną przez związek kościołów amerykańskich, do którego należą wybitni ekonomiści i politycy, było wypowiedzenie się za regulację i ograniczenie urodzeń.

Wezwanie pani Sanger znalazło żywy odzew w Anglii. Zwolennicy „moratorium na dzieci” proponują rozpowszechnienie, we wszystkich państwach, zakazu przyrostu ludności, za pośrednictwem Ligii Narodów.

Nikt nie ma prawa zabronić kobiecie posiadania dziecka, ale nie wolno również kazać jej rodzić dzieci, dla których nie ma na świecie miejsca, chleba, pracy.

70 milionów ludzi bezrobotnych na świecie, 70 milionów nieuleczalnych, głodujących, to liczba przerażająca swym potwornym ogromem. Nie wolno powiększać jeszcze na przyszłość kadr nędzarzy, usuniętych poza nawias społeczeństwa. A

więc trzeba ograniczyć przyrost ludności, ale nie, żelaznym zakazem a przez specjalne poradnie.

Poradnie kontroli małżeństw istnieją już od dość dawna w Anglii, Niemczech, Ameryce, Szwecji, Danii, Holandii, Chinach, Japonii i t. d. Jednakże celem ich nie było dotychczas

zapobieganie przyrostowi ludności, ale chronienie społeczeństwa przed przyjściem na świat dzieci z rodziców chorych.

Dzisiaj już nie trzeba tłumaczyć kobietom, że nie wolno jej mieć więcej dzieci, niż potrafi wyżywić. Kobieta sama nie chce dziecka, gdy nie ma warunków, aby je wychować. Matka, któ-

rej dziecko głoduje, rodzi następujące nie z własnej woli, a z łaski przypadku. Obowiązkiem poradni powinno być udzielanie rad, jak ma uniknąć tych przypadkowych urodzin.

Wysuwamy zarzut, że przez regulację urodzeń można doprowadzić do wyludnienia jest nieistotny. Każda kobieta znaj-

dująca się w odpowiednich warunkach będzie pragnęła dziecka i będzie je miała.

Polska jest krajem o najwyższym niemal przyroście ludności i wezwanie pani Sanger u nas szczególnie winno być wzięte pod uwagę.

Euge.

Właśnie dlatego, że ciężko pracujesz dbaj o swe ręce

Bardzo przykłą dolegliwością rąk jest zbytnia potliwość, która może być wrodzona, trudna do usunięcia lub też może być objawem ogólnego schorzenia, np. anemii, gruźlicy, nerwowości i t. d., wtedy należy leczyć podstawowe cierpienie.

Potliwość rąk cięższego stopnia leczy się okładami przemiennymi (do wody gorącej dodaje się łyżkę np. formaliny), oraz zasypaniami lub podzłożaniem mieszaniną kwasu salicylowego i formaliny.

Przy poceniu się rąk wskazaniem jest używanie mydła formalinowego i unikanie zbyt ciasnych rękawiczek.

Rzadziej spotykana dolegliwością są zgrubienia na palcach i w okolicach stawów. Występują one zwłaszcza w wieku starszym, najczęściej na tle reumatyzmu lub artretyzmu. Tego rodzaju zniekształcenia muszą być leczone przez lekarza chorób wewnętrznych.

Obok pielęgnacji rąk ważne jest ochranianie ich przy pracy. Zwłaszcza wszelkie prace gospodarskie wykonywać należy w specjalnych gumowych rękawiczkach, a po skończeniu tymczasem ciepłą wodą z mydłem. Kto nie ma rękawiczek powinien w każdej pracy kuchennej natrzeć ręce fusami od kawy, aby usunąć nieprzyjemny, a następnie umyć w ciepłej wodzie z mydłem. Aby uchronić końce palców i paznokcie od zaczerwienienia, należy przed pracą

urobić trochę mydła toaletowego na papkę z paroma kroplami oliwy lub gliceryny i nałożyć tę masę pod paznokcie. Aby

Jesień przyniosła nam praktyczną modę



Sezon jesienny znajduje się pod znakiem zakietu. Szyjemy bądź z materiału tego co i spodniczek, albo z innego, co jednak daje nie raz jeszcze większy efekt. Również doskonale zrobić możemy taką zakieciak z niemodnego, krótkiego płaszczka. Przebraćmy kawałkami futra, które nam pozostały, od płaszcza zimowego, lub też wybranymi, mniej zniszczonymi kawałkami starego, nie noszonego już futra.

Model pierwszy to zakieciak dopasowany, od pasa kłozowy. — Przybranie z futra fantazyjne. Model drugi — to zakieciak z angielskiego materiału przybrany czarnymi karakulami, zrebakami, lub fokami. Do tego spodniczka w fałdy.

Zakiet z gładkiego materiału, przybrany paskami futerka. Bardzo dobrze będzie wyglądał zastosowany do kraciastej spódnicy.

Już wkrótce najpiękniejszy film polski KRWAWY WŚCHOD

Z ekranu na ekran

Światowid: „Wesoły porucznik” — Maska: „Pieśniarz Paryża” — Cristal: „Kadet marynarki” — Mewa: „Porucznik Armand” — Ton: „Sewilla, miasto miłości” — Stylowy: „Romans” — Uciecha: „Afryka mówi”

Kino „Światowid” jest obecnie znacznie usposobione. Po uszycym „Milionie” promieniu, obecnie z ekranu pogodnym uśmiechem Morysa Chevaliera, jako „Wesołego porucznika” w amerykańskim ujęciu w edenskiej oprawie „Czarnej walce” w wytwórni „Paramount”. Pamiętamy jeszcze tenże „Czarna walca” jako film uropejski z Kenią Desai, Mady Christians i Willi Fritschem. Pogoda nam więcej. Nie dziwnego. Był zdejmowany w Wiedniu, był więc owiany tą uroczą atmosferą stolicy nadduńskiej, która jest właściwą treścią filmu. To tak, jakby np. naszych „Dziś i jutro z Pawlaka” robiono w Anglii. I można się stanowczo wypowiedzieć za wyższość poprzedniego „Czarna walca”, choć robionego o tyle dawniej, gdy technika filmowa była jeszcze daleka od obecnego poziomu, gdyby nie Chevalier. Chevalier! To wystarczy, aby film od razu nabral rozmiaru i stał się nagłe taki miły. Właśnie miły — to naj-

lepsze określenie tego aktora. Pod tym względem język polski jest szczęśliwszy od innych, że posiada nie śmiejące w żadnym innym języku słowo „miły” (bo nawet w pokrewnych nam językach, jak rosyjski i włoski, „miły” oraz „miły” znaczy — „ukochany”, a więc co innego). Morys Chevalier jest rzeczywiście miły, przemiły nawet. Ma coś takiego, miłego w figlarnych oczach, w filuternym uśmiechu, przy którym usta przechylają się nieco w lewo. Jest ujmujący w całym swym zachowaniu się, a zwłaszcza dla niewiasty, która mu się podoba jest taki przytulny, przytulny, tryskający szczerością i słodyczą. Zabawne, a zarazem mądre pomysły — jest pierwsze przekomarzenie się porucznika (Chevaliera) z dziewczyną, która mu się podoba. Poznają się późnym wieczorem. Porucznik proponuje dziewczęciu natychmiast go odwiedzić. Ona odmawia. Przypieka, że może najwyżej jutro przyjdzie na herbatę, może go

tem zjedzą razem kolację, a potem się okaże... A jednak zoczyło się inaczej... Dziewczę uległo... na mowom dziarskiego wojaka i pierwszym postikiem, jaki spożyli wspólnie, było śniadanie i to... nazajutrz po fakcie... Gdy się zaś potem tak złożyło, że wbrew zamierzeniom i przyrzeczeniom do ślubu nie doszło, biedaczka uczyła inną z własnego doświadczenia: „Pamiętaj... nigdy nie zacy naj... od śniadania”.

I jeszcze jeden „kawał” udał się scenarzyście (a może to pomysły świetnego reżysera Lubicza). Tenże porucznik wpadł w oko pewnej księżniczce, ale... gasce. Widział, jak porucznik uśmiecha się do pewnego dziewczęcia a potem... mruga figlarnie oczkiem. Nie wie działa, co ta rozmowa „mimiczna” oznacza. Porucznik tłumaczy jej więc: „Gdy się ktoś do kogoś uśmiecha; to znaczy, że mu się ta osoba podoba, gdy zaś mruga, znaczy, że... chce coś z tego mieć.” Pyszna jest scena, gdy księżniczka zaczyna do porucznika... mru-gać...

Można go i dziś jeszcze ujrzeć w tym filmie. Wyświetla go bowiem właśnie kino „Maska”.

Abym zaś „ramonomankom” nie było zbyt tęskno, aż trzy kina za troszczyły się o filmy z nim. Możemy więc niezapomnianego Novarra oglądać w kinie „Cristal”, jako „Kadeta marynarki” w „Mewie”, jako „Porucznik Armand”, oraz w kinie „Ton” na Puławskiej, gdzie cieszy się dużym sukcesem „Sewilla, miasto miłości”. Nasze przemłe Czytelniczki z tamtych okolic specjalnie nas prosily w kilku listach, aby „spowiodować” jakiś film z Ramonem Novarra, dodając przytem, że „w całym Mokotowie nie sposób znaleźć takiego ślicznego chłopca, pragnemy się więc naćwiczyć nim, choć z ekranu”. Jak widzimy życzenia naszych Czytelniczek stało się za dość. A jednak muszę stanąć w obronie dzielnych Mokotowian i stwierdzić, że panie widocznie źle szukały. Mokotów słynie z przystojnych młodzieńców i niejednego zakasał owego Ramona. Poza tem mają wszyscy te zalety, że są blisko, tuż, a to jednak jest, proszę mi przyznać, plus nielada...

„Stylowy” daje uczyć t. zw. „garbarzom”, „garbusom” i innym „garbomanjom”, wyświetlając „Romans” Greta Garbo z pewnym, urozonym. W oryginale jest to, co prawda, pastor, ale mniejsza o to. A jednak wtedy dopiero staje się zrozumiałą treść filmu.

Otóż młody pastor poznaje piękną śpiewaczkę i zakochuje się w niej. Nie mówi jej tego, natomiast kochając ją, pragnie ją nawrócić w kierunku moralniejszego trybu życia. I gdy już — już mu się to udaje, gdy śpiewaczka gotowa nawet wstąpić do klasztoru, nagle... nie może się powstrzymać, poznaje jej swą miłość, dyszy ogniem pożądania... Dawniej, kiedyś, możeby mu uległa, bo podoba jej się ten młody i bardzo przystojny, a tak piomennie w niej rozkochany pastor, ale... nie teraz. Obecnie bowiem, gdy nauczył ją cenę dobra duchowego, wie, że nie doczesne, zasłży w jej sercu przeobrażenia tak głębokie, że na jego miłość ściśle ziemską odpowiada... odmownie. Jak widzimy, film o treści bardzo ciekawej, szczególnie okrzykiem za bardzo słaby i nieinteresujący. Inna rzecz, że Greta Garbo jest w nim mniej ciekawa jako aktorka, niż w innych swych filmach i że całość filmu nie stoi na takim poziomie artystycznym, do jakiego przyzwyczaila nas wytwórnia „Metro-Goldwyn-Mayer”. Bynajmniej wszakże film nie jest taki marny, jak o nim mówią. Zobaczyć go warto bezwarunkowo. Kto zaś jeszcze nie słyszał, jak „Afryka mówi”, niech pospieszy do kina „Uciecha” na Złota, a będzie miał z tego „uciechę” niemałą.

H. L.

KRONIKA

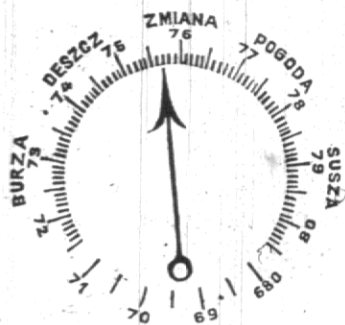
PAZDZIERNIK
4
Niedziela

Wschód słońca
g. 5 m. 40"
Zachód słońca
g. 17 m. 9

Winszujemy:

Dzisiaj — Franciszkowi
Jutro — Placydy

Jaka będzie dzisiaj pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o 6,8 rano

Wczoraj ciśnienie barometru 756 — tendencja zwykła

Nocny dyżur apteki

Dzisiaj: Apteka Szwarca, Orzeszkowej 13, tel. 65.

Co usłyszymy dziś przez radio.

WARSZAWA. Godz. 10.15 Nabożeństwo 11.58 Sygnał czasu 12.06 Pr. na dz. bież. 12.10 P.L.M. 12.15 Poranek symf. 14.00 odczyt 14.20 pieśni 14.40 Odczyt 15.00 płyty gramofon. 15.55 Pr. dla dzieci ml. 16.25 płyty gramofon. 16.40 odczyt 17.00 płyty gramof. 17.15 odczyt 17.50 odczyt 17.45 koncert chóru 18.15 koncert popular. 18.00 Rozmaitości 19.25 odczyt 19.30 Muzyka z płyt gramof. 19.40 Pr. na dzień nast. 20.15 koncert 21.55 odczyt 22.10 Recital skrzypc. 22.40 komun. 23.00 Muzyka taneczna.

Scena i ekran.

Teatr Miejski — Dzisiaj „Ta która zwycięża”.

Kino Światowid — „Pieśń Pustyni”.

Kino Polonja — „Śpiewak Jazzbandu”.

Kino Apollo — Gehenna Miłość i

O. OIERZEJSKI

Rutynowany fachowiec długoletni pracownik znanej firmy krawieckiej w Warszawie **ZARĘBY**
ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że otworzył **ZAKŁAD KRAWIECKI DAMSKI I MĘSKI** w Grodnie, przy ul. BRYGIDZKIEJ Nr. 19 (z frontu) Przyjmuje wszelkie zamówienia ze swego i powierzonego mater. Wykonywa bezwzględnie solidnie, po cenach przystępnych. **Krój pierwszorzędny.**

Górny Śląsk śle pozdrowienia swej polskiej Macierzy.

Z ziemi śląskiej wzbity się w przestworza samoloty, aby kręgiem swego lotu ogarnąć wszystkie ziemie polskie. W ten sposób Górny Śląsk śle swej Macierzy pozdrowienie wierne, szczerze i serdeczne. W niedzielę 4 października o godz. 12 w poł. na lotnisku Karolińskim oczekiwane będzie lądowanie dzielnych lotników i śmiałych ślązaczek. Społeczeństwo grodzieńskie nie ośmiesza przybyć na lotnisko, by powitać rodaczki z Kresów Zachodnich, wskazujących nam, iż wspólnych wrogów strzec się trzeba rozwijając silne lotnictwo.

Prace Wojewódzkiego Komitetu do spraw bezrobocia.

W sali posiedzeń T-wa „Przystań” odbyło się posiedzenie sekcji finansowej Wojewódzkiego Komitetu do spraw bezrobocia. Ustalono, że dla osiągnięcia potrzebnych funduszy, należy zorganizować zbiórki uliczne, po domach i lokalach, urzędzie sprzedaż znaczków, i nalepek oraz w pewne określone dni sprzedaż rabatową w sklepach, która będzie polegać na tym, że do rachunków będą dołączane znaczki i nalepki.

Filmowanie kresów

Warszawska wytwórnia filmowa „Sola-Film” wysłała zespół aktorski, złożony z 24 osób pod reżyserję p. Lejtesa do zapadłych wsi kresowych na Polesiu, w celu dokonania tam zdjęć. Szczególnie emocjonujące momenty przeżywa tamtejsza ludność wiejska, widząc tłum eleganckich pań i panów z ja-

Jedyna w Grodnie fachowa placówka
RADJO-TECHNICZNA
„RADJO-POGOTOWIE” J. SMURŁO
ul. Grandzińska 23, telefon 331
wykonuje wszystkie roboty w zakresie radiotechniki odb. wchodzące.

Nowy prezes Izby Odczyt na T-wo Św. Winc. à Paulo Skarbowej

Jak się dowiadujemy dotychczasowy prezes białostockiej Izby Skarbowej p. F. Świtalski w tych dniach odchodzi do Warszawy na nowe stanowisko w Ministerstwie Skarbu. Stanowisko po p. Świtalskim obejmie p. Brückner, dotychczasowy naczelnik wydziału w Ministerstwie Skarbu.

Zmiany w administracji Sądów

Jak donosi prasa stołeczna na posiedzeniu Sejmu ma być rozpatrywany wniosek o skasowaniu Sądu Okręgowego w Białymstoku. Na wypadek zapadnięcia uchwały Sąd Okręgowy w Grodnie rozszerzyłby swój zakres terytorjalny.

Aplikacja adwokacka

Nowy projekt ustroju adwokatury przewiduje na całym terenie państwa okres 5-cio letniej aplikacji adwokackiej z tem, iż może być do niej zaliczony okres aplikacji sądowej.

W grodzieńskich fabrykach

Z początkiem b. m. fabryka dykty wstrzymała pracę na całym terenie państwa okres 5-cio letniej aplikacji adwokackiej z tem, iż może być do niej zaliczony okres aplikacji sądowej. W fabryce tytoniowej zredukowano zaledwie kilka osób. Objęte redukcją żony podoficerów zawodowych i policjantów z wyjątkiem paru w dalszym ciągu pracują. Fabrykę tytoniową przy ul. Mostowej zlikwidowano, w ten sposób w Grodnie będzie wyrabiana tylko machorka w nowej fabryce przy ul. Lipowej.

Drobne kradzieże

Jeden zaopatruje się w buty, drugi w kozuch a trzecia gromadzi opał

Na stacji kolejowej Grodno Pietruszce Janowi zam. przy ul. Druckiej 17 skradziono buty filcowe wartości 40 zł. Sprawca nieznan.

Pancer Lejba przyjechał wozem aż z powiatu Suwalskiego (wieś Hłuszyn), by mu rynkowi złodziejaskowie ścignęli z wozu kozuch.

Aleksandrowiczowi zam. przy ul. Furmańskiej 6, dokonywano systematycznie kradzieży drzewa opałowego ze stajni. O kradzież podejrzewa Podgórska Wiktorje.

Kto wygrał bilety?

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Światowid”: „Lina Manes” zamiast „Gina Manes”. zechcą zgłosić się z tym numerem do administracji naszego pisma celem otrzymania bezpłatnych biletów na pierwsze miejsca do najwytworniejszego kina w Grodnie „Światowid”. Po wygrane bilety należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

Stow. Pań Miłos. św. Winc. à Paulo przy Farze Grodzieńsk. uprzejmie prosi każdego o łaskawie przybycie dn. 4.X. r. b. o g. 6-tej pp. do Sali Państw. Semin. Żeńsk. przy ul. Orzeszkowej na odczyt p. prof. Gasperskiego, p. t. „Kryzys ekonomiczny — a miłość bliźniego”. Raz jeszcze o łaskawie składanie ofiar do Biura naszego ul. Horodniczańska Nr. 23 z używanego ubrania, bielizny, jak i obuwia zarówno dla dorosłych, jak i dzieci, by móc, chociaż tym, najbardziej potrzebującym w czemkolwiek do pomocy, sercem całym prosimy. Zarząd.

Z Teatru Miejskiego

W niedzielę o godz. 4 pp. J. Korzeniowskiego komedia „Panna Mezatka”. Ceny miejsc niższe.

W niedzielę o godz. 20 m. 30 wiecz. gościnny występ znakomitej artystki Hanki Ordonówny w otoczeniu własnego zespołu w francuskiej komedji Picarda „Małżeństwo Fredeny”. Rolę Fredeny kreuje Hanka Ordonówna. W sztuce tej Hanka Ordonówna odśpiewa najnowsze piosenki specjalnie dla niej napisane. Własne dekoracje i specjalnie projektowana wystawa, doskonale będzie harmonizować do zespołu artystów tej miary co: Betherowa, Karol Wyrwicz-Wichrowski, P. Orłowski. Reżyserja K. Wyrwicz-Wichrowskiego.

Bilety do nabycia w kasie teatru.

W przygotowaniu rewelacyjna „Sztuba” K. Leczyckiego, na której premjere zapowiedział swój przyjazd autor.

CZYTELNICY

przechowajcie dzisiejszy numer naszej gazety do jutra, gdyż wielu z Was znajdzie w nim dla siebie premję w postaci bezpłatnych biletów na pierwsze miejsca do najwytworniejszego kina w Grodnie „Światowid”.
Objaśnienie podamy jutro.

NOWOOTWARTA 8-13 RESTAURACJA - WINIARNIA „BAGATELA”

ul. Dominikańska 18, tel. 182.

Obiady, z 2 dań 1,50 gr. kolacje, śniadania

Ceny umiarkowane. W czasie obiadów i kolacji przygrywa Jazzband. Łoże — gabinety. Gwarantuje się najprzyjemniejsze spędzenie czasu.

W każdym urzędzie pocztowym możecie wnieść 3 złote, jako opłatę miesięczną na gazetę poranną

Ostatnie Wiadomości GRODZIEŃSKIE

Unieważniam weksel, 100 zł. zgubiony 29 września r.b. zrowany przez Marję Kubiak. Michał Kubiak. 1-3

KINO „Światowid” Brygidzka № 2

pocz. seansów:
I—17,30, II—19,40, III—21,40.

DZIS ostatni dzień wielki dramat wschodni.

MOTTO:
Jak ślad na lotnych piaskach pustyni zaciera się i nikną ludzkie cierpienia i radości.

W rolach gł. Nadzia Sibirskaja, Gina Manes, Van Daele



Pieśń Pustyni

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza Śmigłego Nr. 8.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złote. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Redaktor przyjmuje od 15—18

Druk. Olski i Recko Grodno Rydza-Śmigłego 8.